

ALICJA DŁUGOŁĘCKA

# CZYTAJĄC BENZIONA LIBERA

INTERESUJĄCE JEST CZYTANIE TEKSTU, KTÓREGO AUTOR, PISZĄCY NA POCZĄTKU XX WIEKU: „I TAK NA PRZYKŁAD NIE WSTYDZIMY SIĘ PATRZEĆ I POKAZYWAĆ TWARZY CZY RĘKI; ALE WIDOK ZWYKŁEJ STOPY KOBIETY, STOPY BEZ POŃCZOCH, JEST DLA PRZECIĘTNEGO CZŁOWIEKA RZECZĄ STRASZNĄ”, PREZENTUJE JEDNOCZEŚNIE TAK POZBAWIONY PRUDERII I RACJONALNY STOSUNEK DO EDUKACJI SEKSUALNEJ.

Po pierwsze, wychodzi on z założenia, że nasza „moralność” niszczy jednak naszą „niewinność”. Tym samym opowiada się więc jednoznacznie po stronie pedagogiki opartej na prawidłowościach rozwojowych i świadomym edukowaniu, a nie bezwiednym nasączeniu się wzorcami kulturowymi. Stąd też w tekście pojawił się fragment dotyczący relatywizmu w odbieraniu nagości. Autor zakłada, że izolacja płciowa i separacja od kwestii związanych z ludzką seksualnością staje się przyczyną „niezdrowej ciekawości” i „piekielnego ognia” seksualnego pobudzenia w okresie dojrzewania. Pomijając wartościujące i archaiczne określenia, można jednak zauważyć, że kwestionuje on założenie, jakoby oddzielanie dziewcząt od chłopców jest jakkolwiek wychowawczo uzasadnione. Taki pogląd, biorąc pod uwagę, że był on prezentowany sto lat temu, jest na tyle nowy, że można go uznać za feministyczny.

Z drugiej strony autor zakłada *a priori*, że pobudzenie seksualne jest „niezdrowe”, chociaż jest to pewnym nadużyciem z jego strony. Nie należy zapominać, że w 1915 roku Freudowska koncepcja libido dopiero stawała się przedmiotem zagorzałych dyskusji w postępowych środowiskach lekarskich. Popęd nie może bowiem pojawiać się „nienaturalnie”, ponieważ jest wpisany w cykl rozwojowy człowieka. Stan „niewinności”, o którym pisze Benzion Liber, nie wynika z braku ekspresji seksualnej, ale z fazy rozwoju, w jakiej człowiek się znajduje. W okresie dojrzewania hormony płciowe sprawiają, że pojawia się kategoria pożądania (popędu) oraz instynkt reprodukcyjny – opisywana „niewinność” jest więc wpisana w bycie dzieckiem.

Druga, ważna i odkrywczą jak na tamte czasy obserwacja jest taka, że przy braku edukacji seksualnej „nie-

„Czy jesteśmy gotowi na taką odważną postawę wobec samych siebie i swojego dziecka? Bo jeśli ją mamy, to wychowanie seksualne naturalnie wpisze się w proces przygotowania naszych dzieci do dorosłości – tę prawdę rozumiał autor książki edukacyjnej z 1915 roku... Popieram”.



stety równolegle rodzi się w nim (w dziecku) myśl, która później całkiem je opanuje: że w sprawach dotyczących seksualności trzeba się kryć, trzeba się wstydić, że jest w tym coś brudnego, hańbiącego, brzydkiego”. Współczesne polskie badania wciąż to potwierdzają – tabu seksualne, czyli świadomość, że o sprawach płci nie rozmawia się z osobami dorosłymi, pojawia się u dzieci w wieku przedszkolnym, to jest wtedy, kiedy zaczynają potajemnie podglądać dorosłych i bawić się w zabawy nacechowane treściami seksualnymi. Rzeczywiście powoduje to separowanie się dzieci i stawia je w sytuacji, w której są skazane na ukrywanie swojej ciekawości poznawczej i uczenie się metodą prób i błędów. To oczywiście, że wychowawczo korzystniejsza jest taka sytuacja, w której dziecko może w naturalny sposób zadawać pytania dorosłym i brać przykład z osób zaufanych i znaczących w jego życiu. Nie ma wtedy przestrzeni na destrukcyjne uczucie lęku i wstydu. Autor tekstu dostrzegł tę prawidłowość i uczynił z niej podstawowy argument przemawiający za uczciwym i poważnym traktowaniem dzieci i młodzieży w sprawach seksualności przez dorosłych. Dochodzi on do wciąż aktualnego i ważnego wniosku, że dzieci należy edukować bardzo wcześnie, a nie izolować je od tematu seksualności i czekać, aż same poradzą sobie z tym, co oferuje im kultura masowa. Taką izolację w pedagogice określa się współcześnie mianem edukacji negatywnej, ponieważ brak edukacji i wychowania seksualnego jest również pewną formą oddziaływania na dziecko.

Kolejna kwestia to fakt, że popęd może się ujawnić w momencie, w którym młody człowiek jest na to lepiej lub gorzej przygotowany. Można sobie postawić pytanie, co to znaczy „lepiej” lub „gorzej”? W każdej kulturze i religii będzie to dotyczyło innych postaw i zachowań – na to Liber kładzie największy nacisk. I znowu, pozbawiając tekst kilku archaicznych zwrotów, można by odnieść wrażenie, że pisze on o kulturze masowej – telewizji, internecie i czasopiśmie młodzieżowych. Liber wspomina o roli „edukacji podwórkowej”, przykrywaniu niewiedzy sprośnymi dowcipami i wizytach młodzieńców u prostytutek. Pisze: „Nie mogąc uzyskać odpowiedzi od dorosłych, dziecko szuka innych, nieczystych źródeł, żeby dowiedzieć się tego, co chce i powinno wiedzieć”. Dostrzega również skutki takiej negatywnej edukacji w życiu kobiet: ich cierpienie w związkach, zagrożenie zakażeniem chorobami przenoszonymi drogą płciową i skrywane problemy seksualne. To również zaskakująco świeże i odważne spojrzenie.

Teza główna i jakże w dzisiejszych czasach w Polsce aktualna to: „A przestępcą jest nie kto inny, jak nasza szkodliwa, nieczysta «moralność»”.

Pozytywne wzorce, najlepiej wyniesione z własnych domów, od rodziców (jeśli rzeczywiście łączy ich uczucie wzajemnej miłości i szacunku), połączone z uczciwą edukacją, są najkorzystniejszym kapitałem we wchodzeniu w dorosłe życie. Niebezpieczne, a emocjonalnie jeszcze bardziej niszczące wpływy nie muszą dotyczyć kultury masowej, ale mogą być wyniesione z rodzin, w których rodzice wzajemnie się nie szanują, są wobec siebie obojętni lub upokarzają się nawzajem, a jednocześnie uprawiają „seksualne moralizatorstwo”. Chłód emocjonalny i zamknięcie się na seksualność w rodzinie może być znacznie bardziej destrukcyjne niż czytanie powierzchownych i pustych treści w młodzieżowych gazetach lub słuchanie podszeptów rówieśników. Nie należy o tym zapominać. Liczy się przede wszystkim wartość przekazu, jaki otrzymuje dziecko od najbliższych i od dalszego otoczenia. Wychowanie seksualne jest wpisane w nasze życie tak jak i sama płeć. Dlatego, zgodnie z tezą autora, warto zastanowić się nad „nieczystą” moralnością i odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie: czy nie serwujemy swoim dzieciom obłudy (życiowej i edukacyjnej) zamiast uczciwego i prostego przekazu wpisanego w jego rozwój? Czy jesteśmy gotowi na taką odważną postawę wobec samych siebie i swojego dziecka? Bo jeśli ją mamy, to wychowanie seksualne naturalnie wpisze się w proces przygotowywania naszych dzieci do dorosłości – tę prawdę rozumiał i propagował autor książki edukacyjnej z 1915 roku... Popieram.

**Dr Alicja Długotęcka** – pedagog, doradca rodzinny, seksuolog